Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 20 października 1904 Nr. 241

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ważne, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya – (TELEFON [redacted] – od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z sali sądowej.

Tarnów, 18 października.

Oszczerstwo Szajdeka, czy przekupstwo starosty Jagoszewskiego.

Przed tutejszym trybunałem, pod przewodnictwem radcy Windakiewicza, odbyła się rozprawa karna przeciw Szajdekowi, b. sekretarzowi gminy o oszczerstwo, popełnione przez to, że ostatni zarzuca staroście Józefowi Kazimierzowi Jagoszewskiemu przekupstwo i inne nadużycia władzy.

Oskarża zastępca prokuratoryi, Rychlik, broni adwokat dr Pelzling ze Rzeszowa.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia następuje przesłuchanie obwinionego.

Przew.: Czy pan poczuwa się do winy?

Osk.: Nie! utrzymuję w mocy wszystkie zarzuty i przeprowadzę dowód prawdy! Z posady sekretarza gminnego przez starostę zostałem usunięty, gdyż nie chciałem przed sądem przysięgać na korzyść p. burmistrza Löwa, któremu to zarzucam, że dawał prezenta Jagoszewskiemu, aby go dla swoich zamiarów uzyskać. Pisałem do ministerstwa o nadużyciach wojskowych p. starosty Jagoszewskiego i burmistrza Löwa. Jako dowód nadużyć, podaję następujący przykład: Na 56 żydów stawiło się do asenterunku 3, na 26 katolików 10. W tym samym roku podało się 26 żydów o kartę poborczą do Krakowa, chociaż do Ropczyc należeli, gdyż w Krakowie była zapewne lepsza komisya. Z tych 26 żydów wszyscy zostali uwolnieni od służby. Wielu żydów nie stawiło się przez 3 lata do asenterunku, a chociaż w Ropczycach mieszkali i burmistrz ich codzień widział, nigdy ich, jako dezerterów wojskowych, nie ściągnął do odpowiedzialności.

Przew.: A skądże p. wie, iż to się działo z wiedzą starosty?

Osk.: Kiedy mają być asenterunki, wielu żydków bierze pieniądze od tych, którzy chcą być uwolnieni. Oskarżony uważa starostę Jagoszewskiego za dostępnego do takich interesów. O tych pieniądzach, pobieranych przez starostę Jagoszewskiego od żydów, piszą już od 10-ciu lat publicznie w gazetach, a starosta nigdy nie negował.

Przew.: Powiedz pan nam coś o tych prezentach.

Osk.: Przed kilku laty, kiedy pan Löw przyjechał z Karlsbadu, przyszła pod jego adresem paczka, którą przy mnie otworzył. Z paczki tej wyjął śliczny serwis w desenie z monogramem J. J. (monogram p. starosty) i powiedział mi, iż ten śliczny prezent panu staroście przywiózł. Innym razem, jadąc z p. Löwym, zauważyłem ogromnego rogacza, którego, jak się sam przyznał, wiózł p. staroście w prezencie, gdyż p. starosta lubi dziczyznę, a jemu starosta jest potrzebny. Często też widział, jak Löw piwo staroście dowoził.

Przew.: Czy jednak prezenta obowiązują do czego?

Osk.: Za prezenta te starosta Löwemu robił, co tenże chciał.

Prokurator: Pan tu wymienił, iż Izak Lesser miał także jakieś styczności ze starostą. Czy on chodził do niego?

Osk.: Tego nie wiem, ale wiem, że on brał pieniądze od żydów, chcących mieć protekcyę u starosty, a więc musiał być tej protekcyi pewny.

Zeznania świadków.

Natan Löw, burmistrz ze Sędziszowa.

Obrońca wnosi, aby świadka nie zaprzysięgać, podając za przyczynę, iż rozprawa o oszczerstwo wynikła z oskarżenia prokuratoryi, które jest jednostronnem, trybunał zaś oceni, czy w danym wypadku zachodzi oszczerstwo Szajdeka, czy też nadużycie władzy urzędowej Jagoszewskiego i Löwa.

Trybunał po naradzie przychylił się do wniosku obrońcy, by nie zaprzysięgać świadka Löwa.

Świadek Natan Löw.

Przew.: Czy p. dawał jakie podarunki p. Jagoszewskiemu?

Löw: Nie dawałem.

Przew.: A co jest z tym serwisem?

Löw: Kiedym jechał do Karlsbadu, prosił mię p. starosta, dając mi talerz, abym tam dał taki sam serwis zrobić. Serwis taki obstalowałem w sklepie i zapłaciłem 28 reńskich.



Mapka powyższa przedstawia pozycye obu armii nieprzyjacielskich na mandżurskim terenie wojny między Liaojanem a Mukdenem, w ubiegłym tygodniu. Lewe skrzydło japońskie (armia gen. Oku) wysunęło się w kierunku północno-zachodnim i opiera się o rzekę Hun pod Czantaniem. Centrum wzdłuż odnogi kolejowej od stacyi Jantai do jantajskich kopalni węgla, zajmuje armia g. Nodzu. Prawe skrzydło jap. (Kuroki) walczy nad rzeką Tajtsiho i (wraz z armią gen. Nodzu) nad rzeką Szak. Centrum rosyjskie znajduje się obecnie jeszcze po lewym brzegu rzeki Szak i stacza walki z Japończykami. Te walki mają na celu ochranianie odwrotu reszty armii.

Przew.: W którym sklepie pan ten serwis kupił?

Löw: Nie wiem, nie pamiętam, słowo daję, nie wiem.

Wotant Zaklika: Z czego składał się ten serwis?

Löw: Z kilku talerzy.

Zaklika: Proszę dokładnie podać.

Löw: Słowo daję, że nie wiem dokładnie, zdaje mi się, że z 12 wielkich talerzy, 12 małych, z wazy, kilku półmisków i 6 filiżanek do herbaty.

Zaklika: Ależ to niemożebne, aby tak wielki serwis na obstalunek tylko 28 reńskich kosztował.

Löw daje słowo honoru, że nic więcej.

Przew.: Ale dlaczego p. ten serwis z Karlsbadu pod adresem starosty nie wysłał?

Löw: Miałem brudną bieliznę i z tą razem serwis zapakowałem.

Osk.: (który był przy otwarciu paczki) twierdzi, iż nie było tam żadnej bielizny.

Przew.: A kiedy panu pan starosta zapłacił?

Löw: Nie przypominam sobie; zdaje się po miesiącu.

Przew.: A co pan powie o rogaczu?

Löw: Kiedym jechał do Tarnowa, pole-

cił mi p. starosta, abym mu kupił rogacza, gdyż ma imieniny. Rogacza kupiłem, dałem 7 złr., które mi p. starosta wrócił.

Przew.: Czy p. kiedy ze starostą o sprawach wojskowych rozmawiał?

Löw: Nigdy ani o tych, ani o żadnych innych sprawach ze starostą nie mówiłem.

Obrońca: Czy p. wiedział, że na pana w gazetach piszą?

Löw: Wiedziałem.

Obrońca: A czemuż pan się nie bronił?

Löw: A czy ja to głupi do gazet korespondować.

Św. Jagaszewski starosta.

Przew.: Czy p. zastawał jakie podarunki?

Św.: Nie! Serwis poleciłem p. Löwowi kupić i pieniądze mu oddałem, tak się także rzecz ma z rogaczem.

Przew.: Co nam p. powie o sprawach wojskowych?

Św. O spawach wojskowych nigdy z Löwem nie mówiłem, a referentem w sprawach wojskowych był sekretarz Kaszczek. Temu nigdy nie polecałem, i nie protegowałem nikogo.

Obrońca: Czy p. wiedział, że w dziennikach na pana honor napadają?

Św.: (Chwila milczenia, poczem zapytuje prezydenta, czy na to ma odpowiedzieć, w końcu z wahaniem) Wiedziałem.

Rozprawę odroczono do 4 i pół popołudniu.

Kraków, 18 października.

Maszyniści kolejowi przed sądem. Przed trybunałem apelacyjnym karnym, pod przewodnictwem p. nadradcy Gułkowskiego, stanęli onegdaj Jarosław Sekera maszynista kolei północnej i Grzegorz Starczewski, kierownik przesuwacz, odwołując się od wyroku sądu powiatowego karnego w Krakowie, mocą którego Sekera skazany został na karę aresztu przez 24 godzin, a Starczewski przez 12 godzin za przekroczenie § 432 u. k.

Obwinionego, maszynistę Sekerę, który wniósł odwołanie przeciw wyrokowi I instancyi zastępował adwokat dr Wiedzimierz Lewicki.

Sekera, działając wedle ... w pierwszej instancyi, że dnia 20 stycznia b. r. szybując na stacyi w Krakowie pod mostem warszawskim, najechał na drugi pociąg, który równocześnie z dworca wyjeżdżając przecinał mu wyjazd i spowodował uszkodzenie i wykolejenie kilku wozów. Starczewski winnym zaniedbań przy tem przesuwaniu.

Podstawą wyroku I instancyi było orzeczenie p. Adolfa Sallera, nadinżyniera krakowskiej dyrekcyi kolejowej.

Przy rozprawie apelacyjnej, po wyczerpującym referacie przewodniczącego nadradcy Gułkowskiego i wyczerpującem zbadaniu i pogłębieniu sprawy przez wotanta radcę Błonarowicza, zabrał głos dr Lewicki wskazując na oczywiste sprzeczności z aktami, które p. rzeczoznawca wplótł dowolnie w swoje orzeczenie, aby skonstruować winę maszynisty.

Po dłuższej naradzie trybunał wyrok sędziego zmienił i uwolnił Sekerę od winy i kary.

Przed sędzią karnym drem Liebermanem w Podgórzu, stanęli w dniu 15 bm. Antoni Kowalski maszynista kolei państwowych i Bolesław Urbański palacz, obwinieni o to, że dnia 8 lipca br. w Podgórzu Płaszowie, przesuwając maszynę do ogrzewalni, najechali na wyjeżdżający z sąsiedniego toru pociąg ciężarowy i spowodowali wykolejenie tej maszyny i uszkodzenie kilku wozów.

Obron obydwu obwinionych prowadził dr Wł. Lewicki, jako znawca w sprawach kolejowych powołany był p. Saller.

Rozprawa była kilkakrotnie odraczaną bądź celem przesłuchania świadków, bądź celem stwierdzenia okoliczności faktycznych.

Po wyczerpującem zużytkowaniu ze strony sądu wszystkich środków dowodowych, obr. dr Lewicki w dłuższym wywodzie zestawił wyniki rozprawy.

Ta sprawa sądowa — mówił obrońca — jak wszystkie prawie sprawy kolejowe, odsłoniła zwykłe i powszednie na kolejach i stacyach kolei państwowych w Galicyi, przyczyny wypadków i nieszczęść: brak ludzi i nieścisłe przestrzeganie instrukcyi przez funkcyonaryuszy stacyjnych. Szło tu znowu o przodownika, czyli tzw. „begleitera", który wedle instrukcyi miał odprowadzać maszynę Kowalskiego, a którego wcale nie było, bo normalnie na stacyi w Płaszowie obywało się bez tej służby i jeździło się bez wypadku. Zdarzył się jednak wypadek — wszystkiemu winien maszynista; sądy, oskarżenia, dyscyplinarki, byleby „stacyjnych" ocalić od odpowiedzialności.

Sędzia wydał wyrok, uwalniający obu obwinionych od winy i kary.

Oszust „redaktor". Przed sądem przysięgłych pod przewodn. r. Błonarowicza stanął dzisiaj Feliks Dörfler, liczący lat 44, b. redaktor „Gazety żandarmeryi", oskarżony o oszustwo. Oskarżenie wnosił zast. prok. dr Chwalibogowski, a bronił adwok. dr Gońkiewicz.

Dorfler, pensyonowany adjunkt podatkowy, karany za obrazę czci i zbrodnię gwałtu publ., straciwszy posadę adjunkta podatkowego w Kosowie, dostał odprawę w kwocie 1.200 złr., za którą założył pismo „Podhalanin". Przy redagowaniu tego pisma dopuścił się oskarżony zbrodni wymuszenia, za którą skazany został na 1 miesiąc aresztu. Dorfler jest jednym z tych „redaktorów", jakich niestety wielu uwija się po Galicyi, a którzy właściwie trudnią się tylko wyłudzaniem pieniędzy w najrozmaitszy sposób od łatwowiernych ludzi.

W styczniu b. r. przyjął obwiniony z licznie zgłaszających się mężczyzn i kobiet na skutek ogłoszeń w tutejszych dziennikach, trzy kobiety, a mianowicie pp.: Eugenię Medvecky, Bronisławę Jordens i Stanisławę Damasiewicz, za kaucyami po 600 koron, a to do czynności biurowych i kasowych, wyznaczywszy im pensyę po 60 kor. miesięcznie. Przy przyjęciu oświadczył obwiniony przyjętym przez siebie manipulantkom, że kaucye ich włożył do funduszu, przeznaczonego na budowę domu dla sierot po członkach żandarmeryi i przyrzekł im wypłacać od tych kaucyj po 6 procent od sta. W rzeczywistości jednak fundusz taki nie istniał. Na pierwszego lutego b. r. wypłacił obwiniony ofiarom swojego oszustwa honoraryum za kilka dni, przez które u niego pracowały, a przez to utwierdził ich w przekonaniu, że ma pieniądze i będzie im nadal rzetelnie płacił pensyę.

Tymczasem 1 marca br. oświadczył obw.

BURFORD DELANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył z angielskiego

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

Tych ciemności nie rozświetlił ... wówczas jasny poranek mroźnego jutra, który przywoływał doktora Morgana do realnego życia, jakby jakieś kółko lub tryb w wielkim obrocie mechanizmu społecznego.

Morgan, jak zwykle, poodwiedzał swych chorych, wrócił, zjadł śniadanie, a wyczerpawszy cały ten szereg mechanicznych obrotów, zaryglował się w swoim gabinecie, skąd następnie udał się do laboratoryum, aby przystąpić do dzieła nadludzkiego: unicestwienia zbrodni moralnej przez unicestwienie materyalnej jej części: zwłok Betty.

Przytknął przeto płonącą zapałkę do jednego z niezliczonych otworków, przedziurawiających rurki, oplecione wokoło olbrzymiego tygla.

Natychmiast, jakby błędne ogniki cmentarne, wystrzelały kolejno wokoło niebieskie płomyki, zażegając się jedne od drugich z ... złotych języczków, od których ściany tygla szybko się ogrzewały do czerwoności, wreszcie do białości, doprowadzając wielką tę urnę do opalną.

Podczas tego zdjął doktor surdut, zakasał rękawy koszuli powyżej łokci i przypasał około całego siebie długi kauczukowy fartuch.

Skradał się następnie do szafy ściennej i wyciągnął stamtąd trupa zupełnie już zesztywniałego. Nie bez dużego wysiłku ułożył go i rozciągnął na stole operacyjnym, poczem dobył z szafki swe narzędzia sekcyjne.

Z pośród nich wybrał nóż długi i dobrze kończysty.

Kiedy sprawdzał jeszcze ostrze noża, zadźwięczało aż tu echo dzwonka telefonicznego z jego gabinetu.

Dźwięk ten przeraźliwy wprawił go w drżenie, lecz wkrótce po pierwszem wrażeniu odzyskał równowagę tak dalece, iż drwiąc sobie z tego niczem nieusprawiedliwionego przestrachu, wyrzekł:

— Głupcy! Nie mogąż mi zostawić jednej chwili spokoju! A zapowiedziałem im, aby mi nie przeszkadzano pod żadnym pozorem.

Nowy odgłos dzwonka, bardziej przedłużony tym razem.

I dzwonki elektryczne umieją być czasem bardzo wymowne! Natarczywość ich zmieszała doktora.

Nie obawiał się bynajmniej, aby go miano zajść niespodzianie: zamknął przecież na klucz drzwi od gabinetu.

Odłożył jednak nóż, przemierzył kilka schodków, z laboratoryum wiodących i zbliżył się do telefonu.

— Allo! — zawołał głosem rozdrażnionym.

Odbełkotano mu z pewnem wahaniem, wywołanem uczuciem obawy:

— To ja, panie doktorze.

Morgan nie pozwolił nikomu nic sobie powiedzieć, tylko krzyczał dalej:

— Czy raz na zawsze nie rozkazałem, aby mi nie przeszkadzano?

— Tak, panie... Bardzo żałuję, ale to jest jakiś mężczyzna, który nastaje, aby się z panem widzieć, nie chce inaczej odejść i mówi, że jeśli go nie zaprowadzę do pana do gabinetu, to sam tam pójdzie.

Oczy doktora skierowały się machinalnie ku drzwiom. Zadziwił się, lęk go przejął na chwilę... potem domyślał się, że to jakiś pacyent.

— Kto to jest — zawołał — niech wymieni swoje nazwisko!

Chwila ciszy... jakieś stłumione echo pomieszanych głosów.

Potem nastąpiła odpowiedź.

— Detektyw Garden.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

pracującym u siebie pannom, że poprzedniego dnia skradziono mu książeczki Kasy Oszczędności i znaczną gotówkę, wobec czego nie jest w stanie wypłacić im pensyi. Łatwowierne kobiety dały wiarę tym opowieściom i opuściwszy służbę zażądały zwrotu swoich kaucyi. Gdy zaś Dorfler pieniędzy im nie zwrócił, zrobiły doniesienie do policyi, która po dochodzeniu obw. aresztowała. Przeprowadzone bowiem dochodzenie wykazało, że obw. pobrane kaucye zatrzymywał dla siebie.

Przesłuchanie obw. było bardzo zajmujące. Wykazało ono dowodnie, że obw., korzystając z łatwowierności wyżej wymienionych pań, dopuścił się oszustwa przez wyłudzenie od nich 1800 kor. Kilka charakterystycznych odpowiedzi tego „redaktora“ przytaczamy poniżej:

Przew.: Dlaczego założyłeś pan w Nowym Targu pismo „Podhalanin“?

Osk.: Uważałem za konieczne nie tylko dzienniki polityczne, ale także „organa powiatowe“ (wesołość).

Przew.: Byłeś pan karany 7 dniowym aresztem za fałszywe podstawienie redaktora

Osk. Przyznaję to, lecz nie podaję okoliczności, w jakich to podstawienie „odpowiedzialnego redaktora“ nastąpiło.

Przew. wobec tego wyjaśnia, że obw. zwykłego robotnika, analfabetę, który za 5 złr. miesięcznie zgodził się na propozycyę obw., podpisywał jako „odpowiedzialnego redaktora“ w swojem piśmie.

Osk.: Tak dzieje się w bardzo wielu dziennikach.

Przew.: Dlatego i pan za 5 złr. miesięcznie miałeś „redaktora od kozy“. No, ale za tę sztuczkę odsiedział pan 7 dni aresztu.

W dalszym ciągu opowiada obwiniony koleje niefortunnego wydawnictwa „Gazety żandarmeryi“.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania świadków. Wyrok zapadnie wieczorem.

LISTY ZE SWIATA.

Trup w worku. Ujęcie morderców.

Wiedeń 18 października.

Doniosłem już poprzednio o ohydnem morderstwie, dokonanem onegdaj w Wiedniu przez małżeństwo Klein, którego ofiarą padł obywatel tutejszy Sikora. Trupa jego znaleziono w mieszkaniu Kleinów z odciętemi nogami w worku.

Dzisiaj donoszę szczegóły o schwytaniu morderców w Paryżu, którzy na ul. Saint Denis wynajęli sobie na szóstem piętrze mieszkanie i tam myśleli żyć w ukryciu.

Ponieważ według doniesienia policyi wiedeńskiej, mordercy prawdopodobnie mieli cyankali i rewolwery przy sobie, ażeby sobie w stanowczej chwili tj. wrazie złapania ich, mogli życie odebrać — opowiadał szef policyi w Paryżu, Hamard, jednemu z dziennikarzy — poleciłem przedewszystkiem, po odkryciu mieszkania Kleinów, ostrożność. Wdzierając się po wąskich, ciemnych schodach na szóste piętro, drżałem z obawy, czy nie usłyszę wystrzału z pistoletu albo jęków konających. Nareszcie doszliśmy do drzwi. W pokoju było cicho. Zapukałem. Usłyszałem zgrzyt klucza we drzwiach i po chwili znalazłem się w mieszkaniu. Pani była w rannej toalecie, on siedział na łóżku, ale, ujrzawszy nas, powstał szybko.

— Przychodzimy z biura cudzoziemców — zacząłem po francusku. — Nazwisko państwa jakie?

Inspektor Leoni przetłómaczył moje pytanie na niemieckie. Na to mężczyzna odrzekł pewnym głosem: Jestem Rosyaninem, poddanym niemieckim, a nazywam się Hugo Kuhn.

— Inicyały na pańskiej bieliźnie zdają się co innego wskazywać. Pan nie nazywa się Hugo Kuhn, ale Henryk Klein! Wyście zamordowali Sikorę!

Na te słowa kobieta rzuciła się i jak szalona, odpychając męża, zaczęła mówić:

— Tak jest! Tak! My jesteśmy Kleinowie! Ale to wszystko, co te mizerne gazety piszą, to wszystko kłamstwo! Wszystko! On jest całkiem niewinny! Jeżeli kogo mają powiesić, to niech powieszą mnie, tylko mnie!

Włosy jej się rozplątały. Wyglądała jak szalona. Wezwałem ją, by się uspokoiła. „Jeżeli mi pani ma co powiedzieć, to proszę“, rzekłem do niej. Na to jednym tchem jakby recytowała wyuczoną na pamięć lekcyę, odparła:

Miałam w mem mieszkaniu dwóch sublokatorów, których nazwisk wymienić nie mogę. Oni zamordowali Sikorę. Ja odkryłam jego trupa we czwartek, 4 października. Mój mąż go nawet nie widział! Powiedziałam do męża: Będziemy mieli śledztwa, nie będą nam wierzyć, że jesteśmy niewinni, uciekajmy!

Najpierw sprowadzono na dół Kleina i odwieziono go natychmiast na policyę. — Tymczasem obok dorożki, przeznaczonej dla Franciszki Klein, zebrał się tłum ludzi, gdyż wieść o ujęciu wiedeńskich morderców rozeszła się po mieście lotem błyskawicy. Wsiadając do dorożki, Kleinowa rzekła do inspektora Leoni: Czyż ja rzeczywiście wyglądam na morderczynię? Jadąc zaś, mówiła do towarzyszy: „Mój biedny mąż! Jakże on musi cierpieć! Dobry głuptasek. On o niczem nie wie, niczego nie widział. Szedł za mną jak ślepy, jak dziecko! Ja tylko trupa widziałam, tylko ja!“ Potem podniosła firanki powozu i przesłała ręką całusa domowi, w którem mieszkali, mówiąc: Żegnajże nam więc, żegnaj cichy domku! W końcu spytała się jeszcze, czy odebranych jej pięćset franków będzie mogła użyć na sprawienie sobie lepszego pożywienia w więzieniu. Potem zamilkła.

Na policyi Klein wydawał się raczej apatycznym, niż zgnębionym, złamanym. Kleinowa zachowała nadal swój cynizm.

Na pytania inspektora Leoni odpowiedział Klein: Wierzcie mi, lub nie wierzcie! Żona powiedziała mi: „Jedziemy!“ i pojechaliśmy!

Wieczorem Kleinowa prosiła o pozwolenie z baczenia się z mężem. Sprowadzono ich do rozmownicy, gdzie się znajdował i inspektor Leoni. Kleinowa rzekła do męża:

„Kocham cię! Kocham cię niewypowiedzianie! Przyrzeknij mi tylko jedno, że się nie rozstaniesz ze mną!“

Na to odparł jej Klein, który przedtem otrzymał 20 franków na lepsze życie. Ależ

W GAOLANIE.

Według Niemirowicza-Danczenki.

Dokończenie.

Żołnierze rozciągnęli się w długą linię i idą gęsiego. O zachowaniu porządku nikt nie ma siły nawet myśleć, byłoby to zresztą już prostem znęcaniem się nad żołnierzem. Zresztą wszak są już oni w obrębie swoich pozycyi, swoich wojsk, obawiać więc się nie ma czego.

Niektórzy przedzierają się przez gaolan, ażeby zażyć troszkę cienia, ale splątane łodygi tamują pochód. Znalazła się i druga przeszkoda. Na środku drogi leży zdechły, czy zabity koń ze wzdętymi bokami. Chmura wron sfrunęła z niego, krążąc z głośnem krakaniem nizko nad ziemią w obawie, aby im nie odjęto smakowitej potrawy. Żołnierze okrążyli zwierzę, zatykając nosy. I bez tego dodatku nie ma czem oddechać, a tu woń roztacza się wprost zabójcza i nie może się nigdzie rozejść. Gęstnieje wprost pomiędzy ścianami gaolanu i zdaje się, że jest w stanie zatruć każdy, najodporniejszy nawet, organizm.

W jednem miejscu droga wznosi się nieco i bierze taki kierunek, że idzie się prosto pod słońce, bez możności ukrycia się choć troszkę w cieniu gaolanu. Rota rozciąga się jeszcze bardziej. Idą po dwóch a nawet w pojedynkę. Dwaj oficerowie z zapasu kroczą na przodzie, nie usiłując nawet sprawić szyku pochodnego.

Koniec zamyka stary, doświadczony chorąży, który pilnuje, ażeby który z żołnierzy nie odpadł od szeregu, nie zbłądził gdzie w gaolanie i nie przepadł. Zdarzały się takie wypadki dość często.

A żar staje się coraz dokuczliwszy, grozi wprost niebezpieczeństwem porażenia słonecznego. Kto posiada chustki od nosa, osłania niemi tył głowy. Ale nie wszyscy je mają, więc groza choroby wisi nad nimi. Idą już w milczeniu, bez słowa. Ten i ów rzuci jeszcze od czasu do czasu jakieś pytanie, ale towarzysz mu i tak nie odpowie, więc płyną w tem morzu słońca i gaolanu coraz ciężej, coraz powolniej,.. Nagle...

Żołnierzy coś jakby odrzuciło...

...Salwa karabinowa...

— Co? Jak? Skąd?

Rozległy się jęki...

— Bracia, pomóżcie...

Oto żołnierz okręcił się na miejscu, padł na kolana i zdaje się, jakby czegoś szukał na piasku. Z piersi kapie mu krew, gorąca krew, czerwona... Chłonie ją spragniona ziemia i zdaje się wołać: jeszcze, jeszcze... Drugi żołnierz padł na wznak i jakby ręką osłaniał głowę przed palącemi promieniami słońca. Ci, którzy otrzymali lekkie rany lub kontuzye (takie rany, przy braku pomocy i spiekocie, prowadzą tak dobrze do grobu, jak ciężkie) — szybko uchodzą. Reszta stoi bezwładnie, nie wiedząc, jak sobie radzić wobec niewidzialnego wroga.

I nagle zabrzmiała nowa salwa wystrzałów, suche badyle gaolanu zachrobotały pod uderzeniem kul i kilka ciał ludzkich znów osunęło się na ziemię.

Co począć?

— Hej, bracia, na bagnety! — grzmi komenda.

— Na bagnety? Jakto na bagnety? A w którą uderzyć stronę, ażeby dosięgnąć wroga?

Stary chorąży opamiętał się pierwszy. Obejrzał przenikliwie gaolan i nadstawił uszów.

— Na lewo! marsz!

Żołnierze rzucili się we wskazanym kierunku. Ranni pozostali na drodze i wiją się z bólu. Ci, którzy mogli, umknęli, ci zaś na czworakach, powoli, jęcząc przy każdem poruszeniu, pełzają naprzód.

Cierniowa jest to droga, zaiste. Co kilka kroków, ba, co krok niemal, zatrzymują się i w spiekocie gorączką warg chwytają powietrze. Na każdym takim przystanku ktoś zostaje, zmożony bólem, lub zwyciężony przez śmierć. Z ust sączy się krew, bulgocze różowa piana.

dziecko! Czyś zwaryowała? Główna rzecz że będziemy mieli lepszy wikt!" Wtedy rzuciła się Kleinowa w ramiona męża i całowała go namiętnie. Po chwili odprowadzono ich do osobnych cel.

W więzieniu Kleinowa zachowuje się z wielką swobodą, nie okazując żadnej skruchy. Wdrożono kroki celem wydania morderców Austryi.

Z KRAJU

Kupno dóbr. Z Więckowic piszą nam: Dr Stefan Skrzyński, wiceprezes Rady pow. krakowskiej, nabył od p. Karoliny z hr. Potockich Działewskiej dobra Więckowice między Zabierzowem a Krzeszowicami.

Samowola naczelnika komory celnej. Z Tarnobrzega piszą: Niedawno straż graniczna przyprowadziła na komorę celną w Chwałowicach młodego żyda, dezertera z Królestwa. P. Podhorodecki, poborca komory celnej, polecił strażnikom przeprawić zbiega za Wisłę i wysadzić go na lewym jej brzegu, to jest oddać go w ręce Rosyan. Ale na szczęście w porę dowiedział się o tem respicyent straży skarbowej w Chwałowicach. Stanąwszy na brzegu rzeki, począł on wołać i dawać znaki rękami strażnikom, którzy już przewozili żyda, aby zawrócili napowrót, co też się stało. Tak wyrok śmierci, wydany na żyda przez pana Podhorodeckiego, nie został spełniony. Ale władze powinny tego pana pouczyć, iż jest on tylko poborcą na komorze celnej, a nie agentem rządu rosyjskiego. Wkrótce po tym wypadku poborca wysłał do właściciela Chwałowic, p. Kanarka, posłańca, z prośbą, aby pozwolił mu polować na jego gruntach, lecz otrzymał ciętą odpowiedź: „Ponieważ p. Podhorodecki poluje na dezerterów rosyjskich, więc ma dosyć rozrywki, może się obejść bez polowania na kaczki i kuropatwy".

Kołomyja (Wieczór Kościuszkowski). Pamięć wodza w sukmanie uczciliśmy w ubiegłą niedzielę uroczystym wieczorem, urządzonym staraniem „Sokoła". Wieczór zagaił ciepłą przemową prezes „Sokoła", dr Haczewski. Nastąpiły udatne produkcye muzyczne i wokalne. Prof. p. Missona deklamował z zapałem i uczuciem Konopnickiej: „Cykl o Kościuszce". W pannie Maryi Bąkowskiej, pianistce z Krakowa, mieliśmy sposobność poznać doskonałą wykonawczynię utworów Chopina. Po wieczorku odbyło się dla członków „Sokoła" zebranie towarzyskie.

Nowy Targ 18 paźdz. (*Herszt ajentów emigracyjnych przed sądem*). Już od dawna istnieje w Nowym Targu szajka ajentów emigracyjnych, na czele której dotąd stał herszt 50 letni Józef Starczowski, obecnie zaś stoi 20 kilkoletni Albin Szczerbowski. Dziś odpowiadał Szczerbowski wraz z ajentami Janem Czubernatem i Michałem Batkiewiczem przed tut. trybunałem orzek. karnym pod przew. radcy p. Sitowskiego, oskarżony o przyjmowanie znacznych kwot od wychodźców i wysyłanie ich za Ocean. Oskarżenie popierał prok. dr Ajdukiewicz, oskarżonych bronił adw. dr Chodacki.

Żandarmerya przytrzymała za Nowym Targiem całe towarzystwo wychodźców, emigrujące do Ameryki, prowadzone przez oskarżonych. Wogóle wychodźtwo do Ameryki z powiatu nowotarskiego było dość liczne, a uskuteczniało się za pośrednictwem zawiązanego w Nowym Targu tajnego tow. emigracyjnego, stojącego na usługach zagranicznych firm przewozowych. Trybunał skazał Szczerbowskiego na 10 dni, zaś resztę oskarżonych po 3 dni aresztu. Szczerbowski zastrzegł sobie 3 dni do namysłu, inni wyrok przyjęli i zaraz rozpoczęli karę.

Nowy Sącz 18 paźdz. (*Kanalizacya i wodociągi.*) Dzięki staraniom nowego burmistrza dra Barbackiego będziemy mieli w Sączu wkrótce kanalizacyę i wodociągi. Na posiedzeniu rady miejskiej uchwalono dla inżyniera wodociągowego nadzwyczajny dodatek w kwocie 300 kor. miesięcznie. Wobec panujących tu często chorób zakaźnych, kanalizacya i wodociągi są niezbędne i dlatego należy się za ich zaprowadzenie podzięka burmistrzowi.

Co słychać w mieście?

Kraków. 20-o października.

Dziś we czwartek Ireny. — Jutro w piątek Urszuli panny. — Pojutrze w sobotę Kordoli.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Pan Jowialski", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry o godz. 7 wieczór.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Ze spraw miejskich. We wtorek po południu odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej pod przewodnictwem prezydenta dr Leo, na którem na wstępie złożył r. Rotter sprawozdanie z rachunków budowy wodociągów. Następnie zatwierdzono regulamin dla robotników, zatrudnionych przy wodociągach, a wkońcu uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o zakupno 803 sążni gruntu pod budowę studzien wodociągowych od gminy Bielany.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dn. 22 bm. koncert z nader interesującym programem z współudziałem wybitnych sił artystycznych. Po koncercie tańce przy muzyce wojskowej 56 pp. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Sprawa Batkównej. Od adwokata dra L. Caro otrzymujemy następujący list:

„Szanowna Redakcyo!

Upraszam najuprzejmiej Szanowną Redakcyę o sprostowanie następujących faktów wczorajszego sprawozdania sądowego pod tytułem „Służąca morderczyni".

Nie jest prawdą, jakobym pierwszego dnia rozprawy twierdził, że p. adw. dr Lewicki widząc się wrzekomo przed rozprawą z p. Syruczkową starał się na nią wpłynąć, by na rozprawie zeznała pewne okoliczności na korzyść obwinionej. Natomiast prawdą jest, że na podstawie informacyi p. prof. Boguckiego twierdziłem jedynie, że adw. dr Lewicki, będąc u p. Syruczkowej celem poinformowania się o obchodzeniu się śp. Boguckiej ze sługami usłyszeć miał od niej odpowiedź, że ś. p. Bogucka obchodziła się ze sługami bardzo dobrze i że sługi bywały u niej za dwoma nawrotami. W tej mierze powołuję się na protokół rozprawy oraz wszystkich członków Trybunału i sędziów przysięgłych.

Również nie jest prawdą, bym drugiego dnia rozprawy, prostując szczegół, dotyczący wrzekomej wizyty p. adw. dra Lewickiego u p. Syruczkowej wyraził się, że wolno adwokatowi wedle swego zdania zbierać informacye w jakikolwiek sposób, natomiast prawdą jest, że wyraziłem się, że w fakcie, iż pan adw. dr Lewicki miał być u uczciwej, ogólnie szanowanej osoby celem zebrania informacyi o sprawie, nie widzę nic dla niego ubliżającego. Z wysokiem poważaniem

dr Leopold Caro.

Dodajemy ze swej strony, że nadto stwierdzone zostało, iż adwokat dr Lewicki wogóle nie widział się z p. Syruczkową i nigdy z nią nie rozmawiał.

W sprawie dorożkarzy. Zamieściliśmy we wczorajszym numerze list jednego z naszych abonentów, zawierający skargę na naszych fiakrów. Jak się informujemy na policyi, abonent nasz nie miał w kilku wypadkach racyi. Mianowicie, karetek jest w Krakowie wcale dużo, ale publiczność krakowska unika ich i woli jeździć otwartemi powozami; wynika to już z natury Krakowian, lubiących się „afiszować". Co się tyczy koni, które mają być nędzne, to stosunki w Krakowie nie są znów pod tym względem takie opłakane. Jest wprawdzie pewna ilość koni nędznych, ale te mają wyznaczone stanowiska drugorzędne. Skarży się też nasz abonent, że dorożkarze lubią zaglądać do kieliszka i czę-

---

A tymczasem w gaolanie wre całe piekło... Od czasu do czasu rozbrzmiewa krótkie „hurra", milknie, jakby spłoszone, bo nieprzyjaciela nigdzie nie widać. Za to strzały grzechoczą, jak gdyby każda łodyga gaolanu zamieniła się nagle w lufę karabinu. Żołnierze padają gęsto trupem, lecz pozostali wpadli w szał. Niepomni niebezpieczeństwa, prą naprzód, byle tylko dosięgnąć nieprzyjaciela końcem bagnetu.

Ale nieprzyjaciela nie widać. Słychać tylko złowrogi trzask łamanych przez kule łodyg gaolanu.

Chorąży zmienił plan.

— Kłaść się! — zakomenderował.

Przypadli wszyscy do ziemi.

Wyloty luf wysunęli przed siebie, jak żądła jadowite — czekają...

— Cel! pal!

Huknęły strzały w kierunku wskazanym. W gaolanie rozległ się jakiś głuchy szmer.

To kule, jak psy gończe, dopadły wroga. Za pierwszą salwą poszła druga, trzecia, wreszcie każdy strzelał na własną rękę.

Tak przeszła godzina jedna i druga. Strzelano do siebie na niewidzianego, co jest specyalnym wytworem wojny współczesnej. — Żołnierzom wreszcie poczęła się wyczerpywać amunicya. Ładownice schudły i przeświecały dnami. Ale i po stronie japońskiej padały rzadziej strzały. Widocznie znajdowali się w tem samem położeniu.

Spostrzegł to chorąży.

— Wyprztykali się z nabojów tak, jak i my. No, trzeba się cofnąć, ale nie podnosząc się z ziemi, na brzuchach.

Gaolan zakołysał się na wszystkie strony. Kiście poczęły się chwiać i opisywać półkola, przekazując ruch i szelest sąsiednim łodygom.

Po stronie japońskiej panowała względna cisza. Od czasu do czasu tylko huk strzału przeszywał powietrze, zdając się mówić: „jesteśmy i czuwamy".

— A ranni! Hej, zabierać rannych!

Było ich wielu...

Rota wyszła w pełnym komplecie bojowym, a teraz została zaledwie połowa; resztę pochłonął ten zdradziecki gaolan.

Żołnierze idą za jękiem i zbierają towarzyszów. Czasami zdarzy się, że leży on twarzą do góry, z szeroko rozwartemi oczyma, jakby się dziwił czarom przyrody...

Trącą go, wezmą za rękę, sprawdzą, że to już trup stygnący i idą dalej, bo na zabieranie zmarłych brak rąk i czasu. Dla takich morze gaolanu, to jedna wspólna mogiła. Kołyszą się nad niemi łodygi, szeleszczą kiście i listowie, szepcąc im jakieś słowa dziwne i tajemnicze... Słońce będzie długo paliło ich ciała, aż do czasu zbiorów.

Straszne żniwa...

Spolszczył *Ig. K.*

sto się upijają. Temu już trudno zaradzić, jako że wódka jest uprzywilejowaną trunkowością nie tylko dorożkarzy. Zresztą policya wykluczyła w ubiegłym miesiącu z powodu opilstwa kilku dorożkarzy od jeżdżenia na przeciąg sześciu miesięcy i na rok, a więc i pod tym względem możemy się spodziewać zmiany na lepsze.

Na cele „Przytuliska“ złożono następujące dary: K. O. M. z Krakowa 400 kor.; p. Feliks Wiśniewski z festynu w Szczawnicy 85 kor. 82 hal.; Zarząd zdrojowy w Krynicy z festynu 266 kor. 10 hal.; Marya Stelmaszyńska 30 kor.; Galicyjska Kasa Oszczędności prowizya przez Agen. p. Wł. Niewiarowskiego 97 kor. 24 hal.; z puszki w Zakładzie dra Chramca (Zakopane) 9·20 kor.; z puszki w Zakładzie hr. Zamoyskiego (Zakopane) 1·80 kor.; z puszki w Zakładzie dra Stanisława Kwiatkowskiego (Maryenbad) 11 kor. 40 hal.; z puszki w Zakładzie dra Rosnera (Francensbad) 30·60 kor.; z puszki w Zakładzie dra Kretowicza (Karlsbad) 10 kor.; z puszki w Zakładzie dra Kołaczkowskiego (Karlsbad) 27·70 kor.; z puszki w Zakładzie dra Śliwińskiego (Karlsbad) 1·90 kor.; z puszki w Zakładzie dra Maleszewskiego (Karlsbad) 6·80 kor.; WP. Tomasz Ł.szcz za jednodniówkę 10 kor.; Dyrekcya Tow. dla handlu i przemysłu we Lwowie (Dom naftowy) 10 kor.; p. Zofia Ciechanowska, zamiast wieńca na trumnę śp. Emilii Salomońskiej, 20 kor.; z puszki dra Wobr (Trenczyn) 5·57 kor.; Kasa Miejska w Tarnopolu 20 kor.; z puszki dra Filipkiewicza (Trenczyn) 39·76 kor.: WP. Marya Niewiarowska, zebrane w Truskawcu 50 kor.; Powiatowa Kasa Oszczędności 300 kor.; z wystawy ogrodniczej JWP. baron Brunicki dwa stoły jarzyn, tudzież inni wystawcy owoce.

Wszystkim Szanownym ofiarodawcom składa Wydział najserdeczniejsze podziękowanie.

Prośba. Miłosierdziu litościwych osób polecamy gorąco nieszczęśliwą rodzinę zostającą w nędzy.

Oszust „redaktor“. W uzupełnieniu sprawozdania z sali sądowej, zamieszczonego na drugiej stronicy dzisiejszego numeru w sprawie Doerflera, podajemy jeszcze wyrok. Werdyktem ławy przysięgłych został Doerfler uwolniony od zbrodni oszustwa. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności. Trybunał na wniosek prokuratora zarządził dalsze zatrzymanie Doerflera w areszcie śledczym.

Tragiczną śmiercią zmarł wczoraj nagle w Kłaju ks. Franciszek Krupnik, proboszcz z Zabierzowa, notaryusz dekanatu niepołom. Wyskoczył on tak nieszczęśliwie z pociągu, że wkrótce zmarł.

Tani kupiec. Walenty Wrona, złodziej z Golkowic, sprzedawał przed kilku dniami na Kazimierzu skarpetki po 4 do 6 centów za parę, mając trzy tuziny tego „towaru“ w zapasie. Niezwykle tanie ceny zwróciły na sprzedającego uwagę policyi, a gdy nie umiał wytłómaczyć pochodzenia skarpetek, przyaresztowano go i osadzono pod kluczem. Przez 2 dni wypierał się swego nazwiska, podając fałszywe i dopiero wczoraj odsłonił przyłbicę i przyznał, że nazywa się Wroną, a skarpetki ukradł jakiemuś kramarzowi z pl. Szczepańskiego. Za swój zmysł kupiecki odpowie przed sądem karnym.

Kradzież w kościele. Marya Kania, znana włóczęga i złodziejka, przybyła w ubiegłą niedzielę do kościoła Bożego Ciała „na nieszpory“. Tu chwilę się modliła; ale złodziejska natura nie dała jej nawet w kościele spokoju, bo skradła z bocznego ołtarza obrus. Kradzież zauważył kościelny i złodziejkę oddał w ręce policyi.

Zguba. Jan Grzywacz, pilnikarz z Wieliczki, jadąc omnibusem we wtorek wieczór z Podgórza do Wieliczki, zgubił po drodze 50 sztuk pilników, wartości 30 kor. Znalazca zechce złożyć zgubę w ekspozyturze policyi w Podgórzu.

Młody zbieg. Wilhelm Herla, uczeń II. kl. gimnazyum podgórskiego, wydalił się 16 b. m. z domu rodzicielskiego i dotąd nie wrócił.

Nieostrożny cyklista. Onegdaj jechał cyklista nieznanego nazwiska na motocyklu ulicą Kalwaryjską w Podgórzu tak nieostrożnie, a szybko, że najechał na 8-letniego Piotra Surówkę, który odniósł lekkie obrażenia ciała. Za nieostrożnym cyklistą śledzi policya, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności.

Nieznany sprawca skradł szewcowi Banasiowi, zamieszkałemu przy ul. Mickiewicza w Podgórzu, gabilotkę z 8 trzewikami nieparzystymi. Gabilotkę porzucił złodziej na Krzemionkach, a buty zabrał.

Żmarli. Z Wieliczki telegrafują, że we środę wieczorem zmarł poseł do Rady państwa (z lwowskiej Izby handlowej) Jakób Piepes Porstyński.

Wojna rosyjsko-japońska.

SYTUACYA.

Od 13-tu dni toczy się zacięta batalia, największa w dziejach świata.

Wczorajsze telegramy z Mukdenu przyniosły wieść o rzekomych powodzeniach Rosyan, o „zdobyciu“ kilkunastu dział japońskich w centrum. Wieści te nietylko nie zostały potwierdzone, ale gdyby nawet były prawdziwe, nie zmieniają sytuacyi, którą określić trzeba słowem: klęska Kuropatkina.

Rozpaczliwie zacięty bój toczy się w centrum nad rzeką Szak i pod Linszipu na północ od rzeki Szak. Pozycya Linszipu **stanowi klucz** do mostów na rzece **Hun** i opór zacięty Rosyan w tem miejscu ma na celu **zabezpieczenie odwrotu armii rosyjskiej do Mukdenu, względnie do Tielinu.**

Kuropatkin ściągnął tu wszystkie rezerwy i nagle atakując, pobił brygadę jenerała Jamady, która heroiczny stawiła opór. Jamada stracił 24 działa i 8 karabinów maszynowych. **Po raz pierwszy** udała się Moskalom taka gratka!

Obrona pozycyi wzdłuż rzeki Szak i pod Linszipu, jakkolwiek ma znaczenie tylko defenzywne, odwleka ostateczną decyzyę. Jeżeli Japończycy przełamią tu linię wojsk rosyjskich, wówczas droga do Mukdenu stanie im otworem — a pogrom Rosyan będzie kompletny.

Marszałek Oyama miał zażądać w Tokio 70.000 posiłków.

Dalszy ciąg bitwy.

Rosyanie maskują odwrót.

Petersburg. (Urzędownie). Jenerał Kuropatkin telegrafuje do cara pod datą wczorajszą: W nocy z d. 17 na 18 bm. usiłował nieprzyjaciel wykonać atak na pagórek Putilow, został jednakże odparty. Dalsze sprawozdania o starciach z nieprzyjacielem jeszcze nie nadeszły. — Na wszystkich pozycyach panował do godz. 10 rano zupełny spokój. Przez całą noc padał silny deszcz, **który bardzo uszkodził drogi.**

Tokio. (B. Reut.). Onegdaj wieczorem i wczoraj nie nadeszły żadne wiadomości z głównej kwatery japońskiej. Przypuszczają, że po bezskutecznych atakach Rosyan w nocy z poniedziałku na wtorek, nastąpiła przerwa w operacyach. Ściągnięcie wojsk rosyjskich przeciw wojskom jenerałów Oku i Nodzu, które odbyło się w poniedziałkową noc, wywołało tu wrażenie, że Rosyanie chcą znowu przejść do ataków i że przygotowuje się rozstrzygająca bitwa. Teraz jednakże przypuszczają, że Kuropatkin przedsięwziął swe operacye **celem maskowania odwrotu**, by zyskać na czasie i umożliwić armii przejście przez rzekę Hun, sądzą tu bowiem, że Rosyanie obecnie nie będą w stanie podjąć ponownej ofenzywy przeciw Japończykom, ani też nie potrafią utrzymać swych pozycyj nad rzeką Szaho.

Dotąd nie stwierdzono jeszcze dokładnie strat japońskich od dnia 10 bm.; także wiadomości o stratach rosyjskich nie są jeszcze dokładne. Toż samo liczba zabranych dział nie została jeszcze autentycznie stwierdzoną.

Wśród ludności panuje wrażenie, że **sytuacya pod Portem Artura zbliża się do przesilenia** i że rozstrzygnięcie jest tylko kwestyą dni.

Tokio. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi z wtorku dnia 18 bm.: Jak się zdaje, nieprzyjaciel **stopniowo zmniejsza swe siły naprzeciw naszej prawej armii.** W tej części operują tylko małe oddziały. Rosyanie, pobici koło Pönsiku, cofają się w kierunku północno-wschodnim. Nieprzyjaciel wykonał ubiegłej (poniedziałkowej) nocy **kilka ataków na naszą armię środkową**, które zostały odparte. Dziś (wtorek) tylko chwilami wymieniano strzały armatnie. Na naszą lewą armię kierował nieprzyjaciel tylko od czasu do czasu pośredni (?) ogień.

Petersburg. (Urzędownie). Telegram jenerał-porucznika Sacharowa do sztabu jeneralnego wczoraj donosi: Noc z 18 na 19 b. m. (środa) minęła spokojnie. Nieprzyjaciel otrzymuje koło wioski Linszipu posiłki.

Ubiegłej nocy przedsięwziął oddział ochotników naszego pułku strzelców, pod komendą rotmistrza Debowskiego, śmiały rekonensans, przyczem oddział nasz bez walki przyszedł w posiadanie dwóch dział polnych japońskich i przywiózł je do naszej pozycyi.

Klęska jenerała Yamady.

Londyn. Marszałek Oyama donosi o klęsce Yamady: Jenerał-major Yamada ruszył w niedzielę naprzód z mieszaną brygadą, zbliżając się do Szahopu, aby wzmocnić armię jen. Oku, co się też stało. Nieprzyjaciela odparto, stracił on dwa działa i kilka wozów z amunicyą.

General-major Yamada chciał następnie wrócić do Santaoksde po spełnieniu swego zadania, gdy nagle został zaatakowany przez znaczne siły nieprzyjacielskie. Powstała ogromnie zacięta walka. Centrum brygady Yamady udało się wprawdzie odeprzeć Rosyan, skrzydła jednakże musiały sobie szturmem torować drogę przez szeregi nieprzyjacielskie. Musiano zostawić artyleryę, złożoną z 9 dział polnych i 5 armat górskich, gdyż padły wszystkie konie, oraz wyginęli artylerzyści. Nieprzyjaciel, stojący naprzeciw armii gen. Oku, został w poniedziałek na swoich pozycyach i otrzymał w ciągu dnia bardzo znaczne posiłki. Straty poniedziałkowe wynoszą około 1000 ludzi.

W poniedziałek wieczorem wykonał nieprzyjaciel dwa nowe gwałtowne ataki na prawe skrzydło jenerała Oku, oraz usiłował atakować armie Nodzu i Kurokiego, został jednakże wszędzie ze znacznemi **stratami odparty** i zostawił znaczną ilość zabitych.

(Porażka gen. Jamady nastąpiła skutkiem wprowadzenia w bój wszystkich rezerw rosyjskich. Kuropatkin chce za każdą cenę osłonić odwrót swej armii).

Przygnębienie w Japonii.

Londyn. „Standard“ donosi z Tokio, że panuje tam wielkie przygnębienie z powodu niepowodzenia jenerała Yamagady. Jest to pierwszy wypadek, że działa japońskie dostały się w ręce nieprzyjaciela.

Nowe zwycięstwo Japończyków.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mukdenu 17 bm.: **Żywa czynność obu armii wskazuje, że wkrótce przyjdzie do nowej bitwy.** Drogi z południa i południowego wschodu zapełnione są uciekającymi z miejscowości, w których bitwa się toczy. Pozycye rosyjskie ciągną się wzdłuż **rzeki Szaho** aż do wyżyn Tebang. Japończycy przystąpili do ataku, celem zajęcia tej pozycyi i obsadzili dotąd **niżej położone punkty.** Dnia 16 bm. zajęli Japończycy szturmem wieś Siuczempu na północnym brzegu rzeki Szaho i tam obsadzili **wysoko położoną pagodę, która tworzy doskonałą pozycyę dla artyleryi.**

Kuropatkin.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Mukdenu: Namiestnik Aleksiejew przybył tu **dzisiaj rano, aby konferować z Kuropatkinem.**

Londyn. Dzienniki donoszą z Mukdenu, że Kuropatkin przeniósł główną kwaterę z Mukdenu na front armii.

„Bojan“.

Londyn. Pod Portem Artura zatonął rosyjski krążownik „Bojan“, najechawszy na minę.

Eskadra bałtycka.

Fakkebjerd. Dzisiaj o godzinie 7 rano dwa rosyjskie okręty wojenne floty bałtyckiej odjechały na północ, inne okręty podążyły za nimi w dwie godziny później. Duński krążownik odjechał o godzinie pół do 8 rano w kierunku północnym.

Imieniny Luegera.

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej trwało do godziny pierwszej w nocy. Przyszło do bardzo burzliwych scen, z powodu wystąpienia socyalno-demokratycznego radnego Reumana, który wystąpił przeciw burmistrzowi Luegerowi, za użycie o uczestnikach uroczystości 1 maja określenia „hołota“. Radnego Reumana wykluczono od udziału w trzech posiedzeniach.

Wiedeń. Zamierzony na niedzielę w dzień 60-tej rocznicy urodzin burmistrza Luegera pochód z pochodniami, **został przez policyę zakazany, z powodu obradującego obecnie sejmu** i ze względu na wzburzenie, panujące wśród pewnej części ludności Wiednia, co sprowadziłby mogło zakłócenie spokoju publicznego.

Wiedeń. Komitet, zajmujący się urządzeniem uroczystego korowodu z okazyi 60 rocznicy urodzin burmistrza Luegera, uchwalił jednomyślnie rezolucyę ze stanowczym protestem przeciw zakazowi policyi odbycia projektowanego korowodu i wzywającą prezydyum komitetu do energicznego podjęcia wszystkich, ustawami dozwolonych kroków przeciw temu zakazowi. Zarazem uchwalono urządzić korowód w czerwcu r. 1905 w dniu 30-letniej rocznicy wyboru Luegera do Rady miasta. Prezes komitetu, wiceburmistrz Strobach, wniósł przeciw zakazowi policyi rekurs do namiestnictwa.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim toczą się w dalszym ciągu rozprawy nad prowizoryum handlowem. Przemawiają wyłącznie posłowie opozycyjni contra.

Defraudant uwięziony.

Wiedeń. Jak wiadomo, uciekł stąd, zabrawszy 7 000 kor., Otton Taussig, wspólnik firmy „S. Taussig“, która, po samobójstwie jednego z szefów firmy, zawiesiła wypłaty. Otóż Otton Taussig został tej nocy uwięziony na wyspach Kanaryjskich.

Bordeaux. Pociąg expresowy, idący do Paryża, zderzył się w pobliżu dworca kolejowego z pociągiem osobowym. Dwa wagony wykoleiły się, 12 podróżnych jest rannych.

Sejm galicyjski.

Lwów (tel. pryw.) Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano wnioski: Potoczka w sprawie hodowli owiec, kóz, królików i pszczół, Głąbińskiego w sprawie wykonania cesarskiego rozporządzenia z dnia 15 czerwca 1869 co do używania języka polskiego jako urzędowego i rozszerzenia praw jego jako urzędowego, Szweda o przeniesienie nauczycieli w Żywcu z trzeciej do drugiej klasy płacy.

Odczytano interpelacye: Włodka w sprawie wyborów do rady gminnej w Tuchowie, Szweda w sprawie uwolnienia jadących w sprawach wojskowych od opłat kolejowych, Potoczka w sprawie nie wykonywania ustawy o pijaństwie, Kramarczyka w sprawie farbowania soli bydlęcej.

Pos. Krempa uzasadniał wniosek, wzywający rząd, aby poczynił kroki celem wyłączenia ekwiwalentów lasowych o łącznej przestrzeni 391 morgów należących do 17 gmin powiatu mieleckiego z ksiąg hipotecznych gminy Ostrowy Tuszowskie pow. Kolbuszewskiego, a wpisanie ich do ksiąg gminy Toporów, położonej w powiecie mieleckim. — Przekazano komisyi prawniczej.

Ks. Stojałowski uzasadniał wniosek, wzywający Wydział krajowy, aby w drodze administracyjnej wpłynął na wszystkie przynajmniej większe gminy w kraju, aby zbudowały **domy gminne**, w którychby mieściła się stale kancelarya gminna i sala posiedzeń rady, dalej. aby pisarzami gminy byli tylko ci, którzy ukończyli kurs pisarzy gminnych. Odesłano do komisyi gminnej. Ks. Stojałowski uzasadniał dalej drugi wniosek, wzywający rząd do zaprowadzenia **na kolei czwartej klasy**, zaprowadzenia pewnych urządzeń w klasie trzeciej, zmiany rozkładu jazdy na niektórych liniach, oraz aby jak najprędzej upaństwowił kolej Północną. Przekazano komisyi kolejowej.

Ks. Wilczkiewicz uzasadniał wniosek domagający się od Sejmu, aby 80.000 kor. przeznaczonych w budżecie drogowym krajowym na zasiłki powiatowych funduszów na utrzymanie dróg powiatowych i gminnych, podwyższył do kwoty 160.000 kor. Przekazano komisyi drogowej.

Pos. Sękowski referował sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.

Pos. Krzysztofowicz referował sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o działalności nauczycieli wędrownych rolnictwa i sadownictwa. Komisya wnosi o polecenie Wydziałowi, aby zachęcał rady powiatowe do zakładania zimowych szkół rolniczych i utrzymywania inspektorów sadownictwa.

W dyskusyi występował ks. Szponder i Szajer wogóle przeciw instytucyi nauczycieli wędrownych, żądając natomiast zakładania seminaryów nauczycielskich o charakterze rolniczym.

Po odpowiedzi referenta Krzysztofowicza uchwalono wnioski komisyi gospodarstwa krajowego.

Pos Agopsowicz referował sprawozdanie komisyi gospodarstwa kraj. w sprawie wniosku ks. Szpondra co do wydania ustawy, zabraniającej eksportu choinek z kraju Imieniem komisyi wniósł referent aby nad wnioskiem ks. Szpondra przeszedł sejm do porządku dziennego. W dyskusyi zabrał głos pos ks. Szponder i wobec przedłożenia wniosku komisyi postawił rezolucyę, wzywającą rząd do energicznego przestrzegania ustawy lasowej zwłaszcza aby rząd położył tamę wycinaniu młodych drzewek szpilkowych i jodłowych. Rezolucyę poparli posłowie Stapiński i Huryk. Uchwalono wniosek komisyi i rezolucyę ks. Szpondra.

W dalszym ciągu uchwalił sejm ustawę nadającą szpitalowi w Turce charakter powszechnego i publicznego, przeznaczył z zasobów funduszu krajowego na pokrycie jednej trzeciej części kosztów budowy szpitala powszechnego w Kossowie i Nadwornie ogólną kwotę 80000 kor. oraz upoważnił wydział kraj. do zaciągnięcia na ten cel w banku kraj. pożyczki. Uchwalono także wnioski komisyi sanitarnej w sprawie szpitali w Stryju i Złoczowie.

Poseł Jabłoński referował sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie kredytu 10.000 K na zapomogi dla pacyentów udających się do sanatoryów dla chorych gruźlicznych, oraz w przedmiocie petycyi domu zdrowia w Zakopanem o subwencyę. Referent zakończył wnioskiem, aby na zapomogi dla chorych dotkniętych gruźlicą, udających się na leczenie do sanatoryum w Aland i do domu zdrowia w Zakopanem udzielił sejm kredytu w kwocie 10000 K. Poseł Maryewski postawił rezolucyę, polecającą Wydziałowi kraj. nie spuszczanie z oka sprawy założenia sanatoryum dla chorych gruźlicznych. W głosowaniu przyjęto wniosek komisyi i rezolucyę posła Maryewskiego.

W zatwierdzeniu sprawozdania komisyi budżetowej zezwolił sejm, aby za pielęgnowanie i żywienie ubogich, do Galicyi przynależnych, chorych poddających się ochronnemu szczepieniu przeciw wściekliźnie w prywatnym zakładzie prof. Bujwida w Krakowie, z funduszu kraj. opłacać 1/3 część każdorazowej najniższej taksy, ustanowionej dla tego zakładu.

Nadto upoważnił Sejm Wydział krajowy do wypłacenia prof. Bujwidowi na pierwsze urządzenie powyższego zakładu kwoty 2.060 koron; stała subwencya, wyznaczona z funduszu krajowego w kwocie 2.000 koron rocznie dla zakładu prof. Bujwida, dla produkcyi limfy antirobicznej ma ustać z dniem otwarcia zakładu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

W teatrze miejskim dnia 20-go bm. „PAN JOWIALSKI“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Pan Jowialski	PP.	Stępowski
Pani Jowialska	„	Wolska
Szambelan Jowialski, ich syn	„	Zelwerowicz
Szambelanowa, jego żona	„	Senowska
Helena, córka szamb. z pierwszego małżeństwa	„	Arkawin
Janusz	„	Zawierski
Ludmir	„	Mielewski
Wiktor	„	Leszczyński
Lokaj	„	Jejde

Prosimy odnowić prenumeratę!

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny niskie stałe.

Wałeczki, Kit i Gips

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna

Podeszwy wkładkowe do bucików, asbestowe, filcowe, słomiane i papierowe polecają

REIM i SPÓŁKA Kraków

1041 Rynek 37, Linia A-B.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła lamp, wyrobów alpakowych i herbaty.

Wyrobów skórkowych przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym łaskawym względom. Ceny krakowskie. 502—207

POKRYCIA na FUTRA i BOA,

SAKI, ŻAKIETY, PELERYNY DAMSKIE

w największym wyborze poleca na obecną porę

1044 **MAGAZYN** 6—10

Spadkobierców WANDY HOROWICZOWEJ

zostający pod zarządem

LEOPOLDA FADENA

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 26, I. piętro.

Ceny możliwe niskie. | MAGAZYN w niedziele i święta zamknięty. | Ceny możliwe niskie.

ULICA BRACKA L. 5.

Skład i pracownia futer pod firmą

A. Armatys i Sp.

Kraków, ul. Bracka l. 5.

poleca:

Futra męskie i damskie, podróżne i misstowe, garnitury dziecinne, czapki i kapelusze damskie oraz męskie

Kolie w najnowszych fasonach.

Towar tylko pierwszorzędnej jakości. Przyjmuje się roboty pod najprzystępniejszemi warunkami, wykonanie dokładne i spieszne.

Zamówienie na prowincyę odwrotnie.

Przyjmuje się futra na lato do przechowania. 1020

Ceny niskie. Ceny niskie.

Posadzki dębowe szczupłe szczułkowe taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek, **J. KALANDYK** w Krakowie, ul. Długa 19. 281

Zajęcia popołudniowego

w dziale handlowym jak: buchalteryi, korespondencyi lub administracyi poszukuje biegły w języku polskim i niemieckim.

Oferty do Działu inseratowego „Nowin", ulica św. Jana 30, pod **„Zajęcie popołudniowe"**

1113 1—3

Włóczki, wełny, bawełny, jedwabne, Kanwy Congres i juty oraz wszelkie przybory do szycia i haftu. Roboty zaczęte w wielkim wyborze, poleca

Anast. FRONCZ Kraków Floryańska **17.**

Kawiarnia

do sprzedania przy ulicy Wielopole L. 3.

1112 Wiadomość tamże. 1—2

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ul. [illegible] Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Po św. p.

ANTONIM KRÓLIKOWSKIM

Wyprzedaż futer

męskich i damskich oraz mufek, rozmaitego gatunku po bardzo niskiej cenie trwa dalej przy ulicy

Wolskiej l. 17.

1011 parter. 12—12

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna Fabryka parowa wyrobów wędlin w zakres masarskich wchodzących.

Główne składy w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18.

Filie w Wiedniu V., Schonnbrunnergasse l. 27,

wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą polską, węgierską, i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski wiedeńskie i serdelki warszawskie, kiszki podgardlane w trzech gatunkach, ozory wędzone i gotowane. 1016

Dwa razy dziennie świeży towar.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.



Najtaniej w Krakowie, Grodzka 58.



Obrączki ślubne i pierścionki zaręczynowe. Najlepsze zegarki, zegary ścienne i budziki oraz wartościowe wyroby złote i srebrne urzędownie stemplowane. Ma też na składzie: łyżki, łyżeczki, cukiernice i inne wyroby z chińskiego srebra.



1110 1—20

Poleca najtaniej

EMIL GOLDWASSER w KRAKOWIE

UL. GRODZKA 58. Bogato ilustr. polskie CENNIKI wysyła na żądanie darmo.

Kantor wymiany

Braci Eibenschütz

w Krakowie, Rynek gł. 5. róg ul. Siennej kupuje i sprzedaje pod **najkorzystniejszymi warunkami** papiery wartościowe, losy i monety.

„Merkury" Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy ciągnień popularny dział handlowy. Prenumerata całoroczna 3 kor. 60 hl. półroczna 1 kor. 80 hal. — Bezpłatne dodatki: Rocznik finansowy i Kalendarzyk bankowy. — Adres: Administracya „Merkurego" w Krakowie, Rynek główny l. 5.

Pierwszorzędne amerykańskie obuwie męskie

firmy Hathaway, Soule & Harrington

Manufacturers of Boots & Schoes

BOSTON U. S. A.

poleca w wielkim wyborze

WYŁĄCZNY SKŁAD **PILIPA EILEGO**

W KRAKOWIE, RYNEK L. 14. 1108 2—10

BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką lwa poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

„HENNOLINA"

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Lu nik Szczepański.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.